

Łojek, Jerzy

Prasa i opinia publiczna Warszawy przed powstaniem listopadowym (lipiec-listopad 1830)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 3/1, 34-62

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ŁOJEK

PRASA I OPINIA PUBLICZNA WARSZAWY PRZED POWSTANIEM LISTOPADOWYM

(lipiec—listopad 1830)

I

W roku 1830 informacyjna prasa warszawska stała ilościowo i jakościowo na poziomie, który po raz drugi zdoła osiągnąć dopiero po kilkudziesięciu latach, w czasach pozytywizmu: w Warszawie wychodziło jednocześnie siedem gazet informacyjnych, zróżnicowanych, zwracających się ku różnym kręgom odbiorców, gazet rzeczywiście codziennych, gdyż prawie wszystkie ukazywały się 7, a co najmniej 6 razy w tygodniu. Łączny nakład tej prasy stanowił poważny potencjał informacyjny; opinia publiczna była systematycznie zaopatrywana w dokładne sprawozdania z wypadków za granicą; wiadomości te docierały właściwie do wszystkich kręgów społecznych Warszawy.

Rozpatrując wewnętrzne zróżnicowanie prasy warszawskiej abstrahować musimy od odmienności postaw politycznych i ideologii poszczególnych redakcji; w warunkach surowej cenzury prewencyjnej postawy te nie miały większego wpływu na treść podawanych informacji z zagranicy; źródłem wiadomości były w zasadzie zawsze te same czasopisma obcojęzyczne, toteż treść i nawet stylizacja serwisu informacji zagranicznych na łamach gazet stołecznych była niemal identyczna, różniąc się jedynie drobnymi odmiennościami przekładu lub zakresem szczegółów. Różnice polityczne i ideowe przewijały się raczej w krytyce i publicystyce literackiej, lecz ta dziedzina nie ma dla nas w tej chwili istotnego znaczenia. Związek opinii publicznej Warszawy z dopływem informacji o wypadkach za granicą wymaga przede wszystkim zbadania ich treści i ustalenia, w jakim zakresie — ilościowo rzecz biorąc — prasa była zdolna informacje te rozpowszechniać.

Poszczególne dzienniki docierały oczywiście do różnych odbiorców. Decydowały tu dwa przede wszystkim czynniki: treść gazety i jej cena¹. Najdroższymi czasopismami warszawskimi były trzy elitarne gazety, redagowane przez zespoły konserwatywne lub wprost od rządu uzależnione: „stare“ gazety stołeczne, wywodzące się bezpośrednio z końca XVIII wieku — „Gazeta Warszawska“ i „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego“, przeładowane ogłoszeniami urzędowymi, w formach dziennikarskich tradycyjne, niewiele różniły się od dawnej „Gazety Warszawskiej“ z lat 1774—1793. Inaczej wyglądał przeładowany obwieszczeniami, ale za to dysponujący świetnym i bardzo obszernym serwisem informacji zagranicznych „Powszechny Dziennik Krajowy“, dzierzawiony od Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji przez Adama Tomasza Chłędowskiego. Pisma te kosztowały rocznie po 96 złp. Dwa pierwsze tłoczyły mniej więcej po 1000 egz. dziennego nakładu, „Powszechny Dziennik Krajowy“ jeszcze mniej, bo ledwo 250—300 (w r. 1830)².

Najpopularniejszym, najbardziej masowym dziennikiem stołecznym był oczywiście bulwarowy „Kurier Warszawski“ Ludwika Dmuszewskiego, drukowany zapewne w nakładzie przekraczającym 2000 egz., ale podający wiadomości bardzo chaotycznie, skrótowo, z tendencją do oszczędności miejsca. Był popularny nie tylko z powodu łatwej treści, ale i niskiej ceny: kosztował rocznie tylko 40 złp. Również 40 złp. kosztował doskonały i na wysokim poziomie stojący „Kurier Polski“, wydawany od 1829 roku. Tłoczył zapewne około 600—800 egz. Tyle samo drukowała doskonała, najlepsza może z całej prasy warszawskiej „Gazeta Polska“, ukazująca się od 1826 r., droższa jednakże, bo kosztująca 80 złp. rocznie³. Wreszcie bardzo tanio, bo tylko 12 złp. rocznie kosztował najmłodszy (1830) i najbardziej specyficzny organ prasowy warszawski, wydawane 3 razy w tygodniu przez Bank Polski „Wiadomości Handlowe“, poświęcone przede wszystkim ogłoszeniom i sprawozdaniom giełdowym, ale posiadające również bogaty dział informacji zagranicznych, ogólnopolitycznych, dział bardzo ciekawy, gdyż redakcja, jedyna z całej prasy stołecznej, korzystać mogła nie tylko z obcych pism, ale również ze źródeł specjalnych, korespondencji handlowej Banku.

Łącznie więc codzienna prasa warszawska wprowadzała na rynek

¹ Por. druk urzędowy pt. *Cena wszelkich dzieł, gazet, dzienników i pism periodycznych, tak krajowych jako i zagranicznych, na rok 1830* (Warszawa 1829).

² A. T. Chłędowski do Rządu Narodowego, 12 IV 1831, AGAD, Władze Centr. 1830/31, vol. 647.

³ Por. A. Słomkowska, *Rola „Gazety Polskiej“ w okresie powstania listopadowego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa”, t. 1, s. 102.

Królestwa każdorazowo około 6500 do 7000 egz. Ludność Warszawy liczyła w roku 1830 około 140 000 mieszkańców, w tym mniej więcej 30 000 narodowości żydowskiej⁴; ci ostatni z prasy zasadniczo nie korzystali. Trudno ocenić, jaka część łącznego nakładu prasy warszawskiej wysyłana była na prowincję, a ile zostawało w stolicy. Wydaje się jednak, że co najmniej 5000 egz. docierało do czytelników miejscowych, warszawskich. Z każdego egzemplarza mogło korzystać kilka osób; zważywszy, iż liczne kawiarnie, traktiernie, gospody uczęszczane przez „pospólstwo“ itd. najczęściej dysponowały codzienną prasą, z jej treścią mogli zapoznawać się wszyscy umiejący czytać mieszkańcy miasta; nawet analfabeci mogli korzystać ze wspólnej głośnej lektury pism, popularnej w tym czasie w obozach rzemieślniczych.

W roku 1830 dopływ prasy zagranicznej do Królestwa był już — jak wiadomo — bardzo poważnie ograniczony. Debit posiadały tylko pisma wyraźnie konserwatywne lub zgoła reakcyjne. Tak np. z głośnych pism francuskich dochodziły tylko: „La Quotidienne“, „Gazette de France“, „Le Moniteur Universel“, „Le Temps“, z belgijskich „Gazette des Pays-Bas“, z angielskich „The Times“, z austriackich i niemieckich „Hamburger Correspondent“, „Wiener Hoff-Zeitung“ i „Österreichischer Beobachter“ — nie licząc oczywiście mniej znanych i specjalistycznych czasopism w językach obcych. Rzecz jasna, prasa ta prenumerowana była w bardzo ograniczonym zakresie, przede wszystkim przez redakcje dzienników polskich, gdyż cena prenumeraty była bardzo wysoka: rocznie od 300 złp. (większość gazet francuskich) do 900 złp. („The Times“)⁵. Wpływ tej prasy był — wyjąwszy sporadyczne wypadki — raczej ograniczony. Natomiast poszukiwana była i przekazywana z rąk do rąk prasa w Polsce nielegalna, tzn. wszelkie dzienniki i czasopisma liberalne i radykalne, zwłaszcza francuskie. Pisma te przemycane były do Królestwa głównie z terytorium Prus i dlatego trafiały przede wszystkim do województwa kaliskiego, podsycając zawsze żywe nastroje opozycyjne. Latem i wczesną jesienią roku 1830 niemożność zatrzymania napływu tej nielegalnej prasy do Królestwa trapiła bardzo w. ks. Konstantego⁶.

⁴ F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy*, Warszawa 1948, s. 300.

⁵ Por. *Cena wszelkich dzieł...*

⁶ W. ks. Konstanty do Mikołaja I, 11 IX 1830, m.s.: „Quant aux papiers publics français, il n'en circule ostensiblement que ceux qui sont permis; quant à ceux défendus, l'on ne peut empêcher qu'ils n'entrent furtivement et surtout par Posen dans la palatinat de Kalisch“ (*Correspondance de l'Empereur Nicolas I et Grand Duc Constantin*, [w:] *Sbornik ruskago istoriczeskago obszczestwa*, t. 132, Petersburg 1911, s. 48, dalej cyt. jako *Correspondance*).

W przededniu ważnych wypadków roku 1830 społeczeństwo Warszawy zdane więc było na informacje niemal wyłącznie prasy własnej, krajowej; ale było to źródło zupełnie i aż nadto wystarczające, by zorientować się w tym, co się działo na zachodzie Europy.

II

Skoro opadły emocje sejmu w maju i czerwcu 1830 r., Warszawa pogrążyła się w letniej martwocie. W. ks. Konstanty, który w końcu lipca wrócił do stolicy z inspekcji korpusu litewskiego, konstatował z zadowoleniem, że „panuje tutaj całkowity spokój; miasto jest prawie puste, wszyscy na wsi albo u wód“⁷. Prasa donosiła obszernie o sukcesach wojsk francuskich w Algierii i snuła rozważania na temat przyszłości tego kraju w łączności z Francją.

A jednak już od dość dawna spodziewano się, że we Francji zajdą jakieś istotne zmiany polityczne. Jeszcze w końcu czerwca tajna policja stwierdziła, że „opowiadają w mieście, iż kilka osób otrzymało listy z Francji, w których donoszą o wielkim niezadowoleniu społeczeństwa, że wywołało to już pewne niepokoje i że należy się spodziewać, iż będzie można jeszcze z tego skorzystać“⁸. Zresztą już w pierwszych dniach kwietnia Mikołaj I trapił się sytuacją we Francji i stwierdzał — przyznać trzeba, bardzo trafnie — że „owoce piętnastu lat pokoju nie tylko są stracone, ale że jesteśmy prawdopodobnie u progu wydarzeń jeszcze fatalniejszych i groźniejszych dla światowego pokoju“⁹.

Nagle w początkach sierpnia pojawiły się doniesienia o ordonansach Karola X, rozwiązujących nowo wybraną Izbę Deputowanych i zawieszających swobody konstytucyjne, przede wszystkim wolność druku. 31 lipca giełda berlińska zareagowała na te wiadomości spadkiem kursu papierów wartościowych¹⁰. W Warszawie już w sobotę 7 sierpnia wiadano o wybuchu rewolucji w Paryżu, odebrał o tym komunikat Bank Polski¹¹; prasa otrzymująca informacje ze źródeł rządowych, a zaraz potem niezależna, podała tę wiadomość na swoich łamach:

„Berlin, 3 sierpnia. W tej chwili (o godzinie 8¹/₂ z rana) odebraliśmy przez nadzwyczajnego gońca wiadomość, iż w Paryżu w dniach 27 i 28 zeszłego miesiąca zaszły groźne zaburzenia [...]. Paryż przedstawia za-

⁷ W. ks. Konstanty do Mikołaja I, 25 VII 1830 n.s., *Correspondance*, s. 30—31.

⁸ AGAD, Raporty policji tajnej w. ks. Konstantego (dalej cyt. P. T. Konst.), vol. 98, k. 756 (24 VI 1830).

⁹ Mikołaj I do w. ks. Konstantego, 22 III (3 IV) 1830, *Correspondance*, s. 16.

¹⁰ „Wiadomości Handlowe” z 3 VIII 1830, 5 VIII 1830. „Powszechny Dziennik Krajowy” z 5 VIII 1830.

¹¹ P. T. Konst. 37, k. 132, 26 VII (7 VIII) 1830.

trwającą i smutny obraz. Wszystkie warsztaty i sklepy są zamknięte, tłumy robotników i mieszkańców wszelkich klas przebiegają z głuchym krzykiem ulice. Wczoraj wieczór gwardie i żandarmerie w rozmaitych miejscach dały ognia do zgromadzonego ludu [...] lud zawarł przystęp do kilku ulic wyprzężonymi powozami [...]. Ulice były napełnione poległymi i rannymi. Wieczorem połamano latarnie miejskie, a lud kazał zamknąć teatru [...]. Dziś rano lud jeszcze się tłumnie zgromadzał¹². — „Donoszą z Paryża, że zaszły tam rozruchy d. 27 lipca. »Messenger des Chambres« z d. 28 lipca tak o nich pisze: od dnia wczorajszego i dzisiejszego poranka wystawia Paryż widok zatrważający i najsmutniejszy. Wszystkie warsztaty i sklepy są pozamykane. Robotnicy i wszelkich klas obywatele napełniają w masach ulice z okrzykami przytłumionymi. Wczoraj wieczorem strzelała gwardia i żandarmeria na rozmaitych punktach do zgromadzonego ludu, mianowicie na placu Palais Royal, na ulicy Richelieu, na placu Maubert i na placu des Victoires. Lud zatarasował przystęp do kilku ulic wyprzężonymi fiakrami. Wyłamano sklepy szpadników i sklepy korzenne, ażeby się zaopatrzyć w broń, skałki i proch. Gdziekolwiek skutki wystrzałów z broni ręcznej wystawiały smutny widok. Ulice pokryły się zabitymi i rannymi¹³.”

Od tej chwili przez kilka dni cała prasa warszawska prześcigać się będzie w podawaniu najnowszych wiadomości z Paryża i uzupełnianiu dotychczasowych nowymi szczegółami. Wiadomości czerpane z prasy zagranicznej powtarzały się w tym samym ujęciu we wszystkich gazetach. Opinia publiczna została uderzona i poruszona olbrzymim ładunkiem sensacji politycznej.

W niedzielę 8 sierpnia w. ks. Konstanty wezwał do siebie na placu parad gen. Krukowieckiego. Oficerowie już od 4 sierpnia zauważyli wybitnie zły humor cesarzewicza i łączyli to z wiadomościami, które nadchodziły z Francji. Wystraszony Krukowiecki, który oczywiście słyszał już o rewolucji paryskiej, nie wiedział, czy się do tego przyznać, bał się zwykłego wybuchu wściekłości Konstantego, udał w końcu, że o wypadkach paryskich nie ma pojęcia. „Nie czytał pan o tym w gazetach?“ — spytał cesarzewicz. „Proszę o wybaczenie Waszą Cesarską Wysokość, ale gazety nic o tym nie mówią, przeglądałem dokładnie ostatnie wydania“ (tu generał najwidoczniej, a niepotrzebnie skłamał). — „Mówię o gazetach francuskich“. — „Wasza Wysokość, nie trzymam ich od chwili, gdy gen. Kuruta powiadomił mnie, że to nie podoba się Waszej Wysokości [...]“ — „Dobrze, dobrze, to było dawno, nie przypominam sobie tego. Miała miejsce ohydna rewolucja w Paryżu w ostatnich dniach zeszłego mie-

¹² „Powszechny Dziennik Krajowy” z 7 VIII 1830.

¹³ „Kurier Polski” z 7 VIII 1830.

siąca; król postąpił głupio, wszyscy stracili głowę, ministrowie i generałowie nie potrafili docenić sił, które mieli w rękach, i motłoch, ach, przepraszam, naród zatriumfował [...]“ — Cesarzewicz rozgadał się gniewnie, wykładając swoje poglądy na sprawę rewolucji; stwierdził m. in., że rojalści zrobiliby lepiej „wychodząc z całym wojskiem z Paryża i bombardując tych wszystkich łajdaków (*coquins*) z tego miasta; czołgaliby się oni potem sami do stóp króla, błagając o przebaczenie za swoją hańbę“. Mianem „łajdaka“ obdarzył Konstanty również Ludwika Filipa Orleańskiego, wyrzucając mu przyjęcie namiestnikostwa Francji z rąk rewolucjonistów. Najwidoczniej otrzymał więc już drogą dyplomatyczną, zapewne z Berlina, informacje o zupełnym triumfie rewolucji. „Tak, generale, upewniam pana, że nie ma większej kanalii (*une canaille*) niż książę Orleański [...]“ — „Lecz, Wasza Wysokość, proszę nie zapominać, że jest to książę krwi, że nie może on być kanalią [...]“. — „To niczego nie dowodzi, generale, każdy książę t a k i e j krwi jest kanalią, człowiek podły (*un homme infame*), godny syn swego ojca, który prawdopodobnie skończy tak samo jak on!“

„Podczas capstrzyku — zanotował w końcu Krukowiecki — powiadali różni oficerowie, co z miasta wrócili, że po całym mieście mowa tylko o rewolucji zaszłej w Paryżu, że gwardia królewska pobita, że król uciekł z St. Cloud, że La Fayette dowodzi w Paryżu, że rzeczpospolita ogłoszona“¹⁴.

W początkach sierpnia Konstanty wybierał się właśnie za granicę, do wód w Ems; na zaproszenie króla pruskiego miał również wziąć udział w manewrach wojskowych pod Koblencją; z powodu wiadomości paryskich wyjazd ten musiał odłożyć na czas nieokreślony. 8 sierpnia było to już powszechnie w Warszawie wiadome, podnosząc oczywiście znacznie wagę wydarzeń francuskich w oczach polskiej opinii publicznej¹⁵. Cesarzewicz bacznie obserwował reakcję społeczeństwa polskiego na wypadki w Paryżu i na razie z ulgą stwierdzał, że „u nas wszystko jest spokojne“. Pocieszał cesarza, sam chyba w to nie bardzo wierząc, iż burżuazja i sfery wojskowe w Królestwie patrzą niechętnym okiem na francuską rewolucję, ale dodawał: „mimo to nadzór jest podwojony tak dalece, ile było można i ile moje środki pozwalają“. Upraszał też brata usilnie, aby rosyjskie misje dyplomatyczne za granicą otrzymały rozkaz stałego nadsyłania mu relacji o wydarzeniach we Francji, gdyż dotychczas otrzymywał informacje jedynie kanałami handlowymi, przez co pozbawiony był wielu istotnych szczegółów¹⁶.

¹⁴ BUW, dział rękopisów, papiery gen. Krukowieckiego, sygn. M. 36, k. 32—35.

¹⁵ P. T. Konst. 37, k. 132, 27 VII (8 VIII) 1830.

¹⁶ W. ks. Konstanty do Mikołaja I, 14 VIII 1830 n.s., *Correspondance*, s. 33—35.

Tymczasem prasa warszawska pełna była informacji uzupełniających i dalszych doniesień o rewolucji w Paryżu.

9 sierpnia: „[W Paryżu, dnia 25 lipca] agenci roznosili i dzienniki, i różne pisma buntownicze po ulicach, placach i kawiarniach; inni odczytywali głośno odezwy rewolucyjne lub je przylepiali na giełdzie, na rogach ulic, na miejscach publicznych. Między innymi puszczono w obieg odezwę jakiejś junty z podpisem prezydenta i sekretarza, których imiona tylko pierwszymi literami były oznaczone. Odezwa ta, napisana stylem dawnej rewolucji i tchnąca jej duchem, była prawie kopią podobnej, wydanej za Ludwika XVI, i podzegała otwarcie do zmiany rządu [...]. Nad wieczorem jeszcze się więcej zaludniły ulice. Poruszyły się przedmieścia. Tłumy robotników udały się z przedmieścia St. Jacques w kierunku Pałacu Sprawiedliwości [...]. Wieczorem zamknięto teatru, gaszono i tłuczono latarnie. Przez noc i wojsko, i lud pozostali na ulicach¹⁷. „Ostatnie numera gazet francuskich nie nadeszły. Wiadomości, jakie o wypadkach w Paryżu dziś udzielamy, odebrane są z Frankfurtu nad Menem, z Hamburga lub z listów prywatnych, w berlińskich gazetach umieszczonych. Podróżny, który d. 28 lipca wieczorem z Paryża wyjechał, tylko z trudnością dostać się mógł za miasto, gdyż uzbrojone tłumy chciały mu konie wyprzęgnąć. Król francuski miał wyjechać do Compiègne [...]. Giełda zamknięta. Nikt grosza nie chce dać na weksle. Deputowani mieli wezwać prefekta do zwołania gwardii narodowej; generał Laborde mianowany jej dowódcą [...]. Podług listów prywatnych z d. 29 w kilku miejscach trójkolorowa chorągiew powiewa. Walka na ulicach trwa ciągle¹⁸”.

10 sierpnia: „Z Paryża, 29 lipca [...] od rana sposobiono się do krwawych przedsięwzięć. Niektóre ulice zostały zatarasowane powozami publicznymi; pod odwachy żandarmerii poznoszono materiały palne, a uorganizowane tłumy rzemieślników i robotników, oderwane od zwykłych zatrudnień, w liczbie blisko 40 000 przebiegały ulice w różnych kierunkach. [...] Pospółstwo już całe było w ruchu i rozpoczęło bezprawia; szło jeszcze o wyższe klasy. Puszczono więc nowe wieści: że kilkadziesiąt parów aresztowano, że tenże sam los spotkał prezesa Debelleyme, że w tym celu wydane zostały *lettres de cachet*. Dzienniki obejmujące podobne wiadomości były nie sprzedawane, lecz rozdawane darmo [...]. Namowy agentów zaczęły skutkować między wojskiem, dwa chwijące się pułki, z których jeden konny kazał marszałek Marmont rozbroić i ogłosił Paryż w stanie oblężenia. Pospółstwo ośmielone tym powodzeniem, niemniej zęcnie puszczoną mylną wieścią, że pałac księcia Polignac zdobyty, a on sam zginął, dało się do większych prowadzić przed-

¹⁷ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 9 VIII 1830.

¹⁸ „Kurier Polski” z 9 VIII 1830.

siewzięć. [...] Podług wieści padło do tysiąca zabitych i rannych. Ta walka późno w noc trwała“¹⁹.

Wreszcie 11 sierpnia społeczeństwo Warszawy dowiedziało się tego, o czym w. ks. Konstanty poinformowany był już od trzech dni: że rewolucja w Paryżu zwyciężyła. „Kurier Polski“ wydał dodatek nadzwyczajny: „Nadeszły gazety z Paryża z dnia 1 sierpnia. Krwawa walka, która była najstraszniejszą w dniu 29 lipca, ustała i w dniu 30 nie było słyhać wystrzałów. Wojsko wycieńczone bojem i brakiem żywności przez dwa dni cofnęło się do St. Cloud. Przy Versailles stoi 6000 pod dowództwem generała Bordesoult. Ustanowiony został rząd tymczasowy [...], namiestnikostwo królestwa przyjął książę Orleanu i wydał odezwę, w której także oświadcza, że przyjmuje trójkolorową kokardę. Podług wiadomości z Amsterdamu król miał już wyjechać z rodziną z St. Cloud ku Ostendzie“. Wiadomość tę podały w identycznym brzmieniu inne dzienniki warszawskie²⁰. Stało się jasne, że ład ustanowiony w Europie w roku 1815 zaczął rozpadać się w gruzy.

III

Latem i jesienią 1830 roku olbrzymie znaczenie dla kształtowania opinii publicznej w Królestwie Polskim miał fakt, że w. ks. Konstanty wydał rozkaz, by prasie krajowej nie przeszkadzać w publikowaniu dokładnych i pełnych relacji o wydarzeniach za granicą, byle tylko dzienniki nie wdawały się w żadne własne komentarze na ten temat²¹. Cenzura nie ingerowała więc w pracę redakcji, dopuszczając do rozpowszechnienia wiadomości, których obiektywny wpływ na opinię publiczną musiał być bardzo pobudzający.

O stan tej opinii dopytywał się usilnie w. ks. Konstantego Mikołaj I. Cesarz otrzymał wiadomość o rewolucji paryskiej 30 lipca starego stylu (11 sierpnia n.s.) w momencie, gdy wybierał się właśnie w objazd Finlandii²². Oburzenie cara — zwłaszcza gdy nadeszły dalsze informacje o objęciu władzy przez ks. Ludwika Filipa Orleańskiego — było ogromne. — „[W Paryżu] będziemy mieli wkrótce króla uzurpatora, nędznika

¹⁹ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 10 VIII 1830.

²⁰ Dodatek nadzwyczajny do nr 242 „Kuriera Polskiego”, „Gazeta Polska”, „Powszechny Dziennik Krajowy”, „Gazeta Warszawska” i in. z 11 VIII 1830.

²¹ W. ks. Konstanty do Mikołaja I, 11 IX 1830 n.s.: „Pour ne pas preter à de fausses interprétations, j'ai autorisé la publication dans les gazettes et journaux de tous les événements, s'entend des faits, sans commentaires ni raisonnements” (*Correspondance*, s. 48).

²² N. K. Szilder, *Imperator Mikołaj Pierwyj, jego życie i carstwowanie*, Petersburg 1903, t. 2, s. 284—287.

jak księżę Orleański, który z kolei będzie obalony i zastąpiony, sądzę, przez związek kanalii jeszcze gorszych“. Już w połowie sierpnia przewidywał, że Rosja będzie interweniowała zbrojnie na Zachodzie, żądał od brata poufnych informacji, jak wyglądają możliwości mobilizacyjne wojsk znajdujących się pod jego dowództwem. „Jeśli będziemy musieli maszerować, Twoją armię, gwardię oraz korpusy pierwszy, trzeci i piąty kawalerii rezerwowej myślę postawić w stan mobilizacji“. Wreszcie pisał: „Proszę Cię usilnie, abyś informował mnie stale o wszystkim, co dochodzi do Ciebie na temat naszej polskiej publiczności (*sur notre public polonais*). Czy posuwają oni swoją admirację dla wszystkiego, co pochodzi z Paryża, do tego stopnia, by podziwiać i to, co się właśnie tam zdarzyło? Wyznam, że obawiam się najbardziej nowego wybuchu w Belgii, co możesz ocenić lepiej niż ja, a także być może we Włoszech i w Hiszpanii“²³.

Trzeba przyznać, że przewidując już dnia 18 sierpnia powstanie w Belgii car okazał się politykiem dalekowzrocznym i umiejącym oceniać sytuację. Natomiast doraźnie zarządzone przezeń represje wobec obywateli francuskich i przerwanie wszelkich kontaktów Rosji i Królestwa Polskiego z Francją nie świadczyły korzystnie o dojrzałości politycznej Mikołaja I, zwłaszcza że po kilku tygodniach trzeba było z tego wszystkiego się wycofać. Rozkaz powrotu do kraju, wydany w sierpniu wszystkim obywatelom polskim przebywającym we Francji, i zakaz wpuszczania obywateli francuskich do Królestwa rozdrażniły tylko opinię publiczną. Mimo wszystkich utrudnień podróże do Francji były dotychczas dość szeroko praktykowane. W okresie od 1 czerwca do 18 sierpnia 1830 roku władze Królestwa wydały 59 paszportów do Francji²⁴. Wyjeżdżali nie tylko przedstawiciele zamożnej szlachty, ale również — i liczniej nawet — artyści, lekarze, rzemieślnicy. Wstrzymanie ruchu turystycznego pomiędzy Francją a Królestwem i Rosją nie mogło więc przyczynić się do uspokojenia nastrojów społeczeństwa. Prasa stołeczna pełna była wiadomości o stabilizacji władzy rewolucyjnej w Paryżu, o sukcesach rewolucji na francuskiej prowincji. „Powszechny Dziennik Krajowy“, reprezentujący sfery rządowe Królestwa, podając te wieści zaznaczał:

„Nie wiemy, o ile tym wiadomościom dowierzać można, gdyż je tylko jednostronnie przez dzienniki panującego w Paryżu stronnictwa mamy doniesione. Z dzienników rojalistowskich »Universel« wcale do Warszawy nie przyszedł, a »Quotidienne« powtarza tylko wydane rozporządzenia władz tymczasowych. Jedna tylko »Gazette de France« śmiało się i otwarcie do zdań swoich odwołuje wśród niebezpieczeństw, jakie nad nią wiszą

²³ Mikołaj I do w. ks. Konstantego 6 (18) VIII 1830, *Correspondance*, s. 35—38.

²⁴ „Konsygnacja wydanych paszportów do Francji”, AGAD, Władze Centr. 1830/31, vol. 555.

w teraźniejszym stanie rzeczy; widać z niej także, iż panujące stronnictwo tylko dla swoich zdań wolność druku zachowało, gdyż pierwsza i czwarta kolumna tej gazety ma i sens, i związek przerwany dwoma białymi niedrukowanymi kolumnami²⁵.

Ale ubolewając w ten sposób pismo to razem z innymi gazetami dostarczało Warszawie coraz to nowe i obszerne informacje o sprawach francuskich. Cała prasa warszawska cytowała zdanie paryskiego „Le Globe“, które w świadomości polskich czytelników musiało budzić poważne refleksje nad różnicą między pożądanymi a aktualnymi ustrojami politycznymi w Europie: „Czyli księżę Orleanu jest królem? Nie. Jeżeli nim będzie, to pod warunkami, jakie mu przepisemy. Jeżeli je złamie, to zniknie“²⁶. Nie mogło to nie przypomnieć polskiej konstytucji, gwałconej i łamanej nieustannie przez cesarza i króla, który mimo to nie „zniknął“. A jednocześnie na łamach prasy zaczął się pojawiać motyw, który przez następne miesiące będzie wielokrotnie przewijał się przez łamy prasy: rewolucja w Paryżu zwyciężyła, mimo że „przeciwko pospólstwu walczyło w ciągu rozruchu 18 000 wojska. Liczbę poległych i rannych z stron obu podają na 14 000“²⁷. Armia regularna traciła w oczach opinii publicznej swą dotychczasową groźbę.

20 sierpnia prasa podała wiadomość o elekcji w dniu 7 sierpnia księcia Orleańskiego królem Francuzów, 21 sierpnia informowano już o przyjęciu tronu przez elekta i zaprzysiężeniu konstytucji. „Opowiadają — notował agent tajnej policji — że skoro otrzymano w Berlinie wieść o rewolucji w Paryżu, o zwycięstwie odniesionym przez rewolucjonistów i o wyniesieniu na tron księcia Orleanu, niektórzy obywatele z własnej ochoty iluminowali okna przez trzy dni“²⁸. A więc sympatie ku paryskiej rewolucji rozprzestrzeniały się coraz bardziej. Lękano się jednakże, iż przeciwko nowemu reżimowi wystąpią mocarstwa Świętego Przymierza. „Twierdzą, że armia pruska przygotowuje się na wojnę przeciwko Francji“²⁹. Oczywiście Prusy mogły wystąpić przeciwko Francji nie samotnie, lecz tylko we współdziałaniu z Rosją. Sprawa ewentualnej interwencji antyfrancuskiej na przełomie sierpnia i września 1830 roku zaczęła docierać coraz bardziej do świadomości społeczeństwa polskiego.

Interwencji tej bał się i nie chciał w. ks. Konstanty. Pod koniec sierpnia obszernie wykladał Mikołajowi I swoje racje przeciwko jakiej-

²⁵ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 13 VIII 1830.

²⁶ „Powszechny Dziennik Krajowy” i in. z 14 VIII 1830.

²⁷ „Gazeta Polska” z 17 VIII 1830.

²⁸ P. T. Konst. 99, k. 1108 (3 IX 1830).

²⁹ P. T. Konst. 99, k. 1103 (2 IX 1830).

mukolwiek czynnemu mieszaniu się do spraw francuskich. Wyolbrzymiał trudności ewentualnej mobilizacji, ostrzegał, że w razie wojny może powtórzyć się w Rosji na większą skalę rok 1825. Pisał wreszcie: „Co do opinii publicznej w tym kraju [w Królestwie Polskim], to mogę zaświadczyć, że w chwili obecnej jest ona w zasadzie dobra, wyjąwszy niepoprawnych, którzy nie tworzą bynajmniej większości. Wszelako nie można pozwolić się wprowadzić w błąd, gdyż mimo dobrobytu kraju właśnie starodawne *pacta conventa* leżą tu na sercu, to znaczy, że jeżeli monarcha złamie w czymkolwiek to, co składa się na konstytucję, będą się uważać za zwolnionych wobec niego z przysięgi wierności (*si le souverain enfreint en quoi ce que soit la constitution, l'on est delié envers lui des serments de fidélité*), a konfederacja będzie uprawomocniona siłą faktu. Poza tym gwarantuję, że możesz liczyć na armię i na większość ludności. [...] Burżuazja jest bardzo przyzwyczajona i pełna przywiązania, drobna szlachta również, szlachta zamożna przez interes. Jedynie plemię prawników i adwokatów, profesorów i studentów nie daje mi spokoju, mimo że i między nimi są dobrzy obywatele“. Cesarzewicz nie odczuł chyba, że pisząc o łamaniu konstytucji oskarżył przede wszystkim samego siebie i dał jednocześnie najlepszą syntezę powszechnego rozumienia stosunków między tronem a społeczeństwem w roku 1830. „Wszystko jest u nas dotąd spokojne — kończył list — i cieszę się nadzieją, że z pomocą Boga zostanie tak dalej. Niech ma mnie On w swojej opiece! Polacy dowiodą Ci swej wierności, ufam łasce bożej, i przekreślą wszelką wątpliwość w tej sprawie“³⁰.

Na razie, mimo pierwszych tajnych zarządzeń w sprawie przygotowania środków finansowych na przyszłą kampanię wojsk rosyjskich i polskich na Zachodzie³¹, paniki w Warszawie jeszcze nie było, opinia publiczna żyła ciągle i coraz bardziej wydarzeniami francuskimi, ale nie spodziewała się wypadków, które mogłyby zachwiać stosunkami w Królestwie. Giełda warszawska notowała nawet znaczne ożywienie transakcji, spekulanci korzystali ze spadku kursów na giełdach niemieckich, by nabywać papiery wartościowe polskie i rosyjskie. Zresztą ta względna stabilizacja giełdy warszawskiej utrzyma się w zasadzie aż do chwili wybuchu powstania³². Wydarzenia francuskie nie schodziły z łamów

³⁰ W. ks. Konstanty do Mikołaja I, 24 i 25 VIII 1830 n.s., *Correspondance*, s. 38—44.

³¹ Turkuł do Lubeckiego, Petersburg 6 (18 VIII) 1830, *Korespondencja Lubeckiego z ministrami, sekretarzami stanu...*, wyd. S. Smolka, Kraków 1909, t. 3, s. 364.

³² „Wiadomości Handlowe” z 28 VIII 1830, 11 IX 1830, 2 X 1830. E. Oppman. *Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne 1830—1831*, Warszawa 1937, s. 24, nieskutecznie twierdził, iż w sierpniu 1830 na giełdzie warszawskiej „papiery wartościowe uległy raptownej zniżce”. Natomiast inne uwagi tego autora o opinii publicznej w Warszawie (s. 24—29) są bardzo trafne.

prasy, lecz od końca sierpnia mniej już pisano o rewolucji, więcej zaś o obradach Izby Deputowanych, mniej emocjonowano się poruszeniem pospólstwa w dniach walki, bardziej zaś interesowały zagadnienia przyszłego ustroju politycznego Francji.

Nagle zaszły wydarzenia, które o wiele mocniej niż sprawy francuskie miały poruszyć opinię publiczną w Królestwie: w Brukseli wybuchła rewolucja. Od początku września 1830 r. aż po dzień 29 listopada sprawy belgijskie usunęły w cień na łamach prasy wszelkie inne wydarzenia za granicą. Miały jednocześnie dostarczyć społeczeństwu Królestwa materiału do refleksji i porównań więcej niż sprawy Francji. Położenie Polski wydawało się analogiczne do położenia Belgii; sprawa zerwania przymusowego związku dynastyczno-politycznego Belgii z Holandią stawiała w świadomości powszechnej problem zerwania związku Polski z Rosją. A jednocześnie wieści o rewolucyjnym wrzeniu zaczęły nadchodzić nie tylko z Francji i nie tylko z Belgii.

IV

W niedzielę dnia 5 września prasa pisała: „Dnia 25 [sierpnia] wybuchnęły rozruchy w Brukseli; pospólstwo spaliło pałac ministra sprawiedliwości (de Maanen) i zrabowało dom dyrektora policji. Przyszło do walki z wojskiem. Wojsko trzymało się d. 27 w wyższej części miasta. Sklepy pozamykane. Patrole obywatelskie utrzymywały porządek i spokojność przywrócona została“³³. W następnych dniach gazety podały dalsze szczegóły: „Z Brukseli, 26 sierpnia [...] Wczoraj teatr nadzwyczajnie był napełniony. Dawano *Niemą z Portici* i prawie na wszystkie miejsca rewolucyjne odpowiadano oklaskami. Po skończonym przedstawieniu udał się wielki tłum do biur ministerialnego dziennika »National« i powybił okna [...] na okrzyk »zróbmy tak jak Paryżanie!« nie pozwolono nikomu nic zabierać [...] dziś rano napadnięto i wzięto pałac królewskiego gubernatora [...]. O powodach tych niepokojów nadmieniają gazety, co następuje: dosyć jest znane powszechnie nieukontentowanie, jakie od niejakiego czasu objawiają Belgijczycy. Deputowani, dzienniki, sprawa Pottera wykryły je jasno. Onegdaj czytano z podziwieniem w »Gazette des Pays-Bas« artykuł, który mówił o naszym szczęściu i o uniesieniach radosnych. Taka mowa tym więcej urażała, gdy już od dni kilku rozdrażnione umysły silnie były nateżone. Równie policji jak całemu miastu już od kilku dni było wiadomo, że ludzie z gminu, płatni od jakiegoś nieznanego, chwycą pierwszą sposobność w celu wznie-

³³ „Powszechny Dziennik Krajowy” i in. z 5 IX 1830.

cenia rozruchów“³⁴. — „Od dnia 28 powiewa w ratuszu chorągiew narodowa, złożona z kolorów czerwonego, czarnego i żółtego; także same chorągwie mają kompanie miejskie. Że poruszenie pospólstwa było przygotowane, wnoszą stąd, że doniesienia poprzyklepane na rogach ulic w wilię urodzin królewskich były następującej osnowy: w poniedziałek fajerwerk, we wtorek iluminacja, w środę rewolucja. Tak się też stało“³⁵.

Wiadomość, że rewolucja brukselska zaczęła się od zajęć w teatrze w czasie przedstawienia *Niemiej z Portici*, przypomniała czytelnikom prasy warszawskiej, że gazety stołeczne zapowiadały już od dawna wystawienie tej opery w Warszawie; rozmowy o tym policja tajna uważała za niebezpieczną politycznie aluzję³⁶. Po pierwszym wybuchu sytuacja w Belgii wydawała się dość niejasna, prasa przez kilkanaście dni nie wyjaśniała bliżej, jakie są cele ruchu belgijskiego, dopiero pod koniec września można było znaleźć w dziennikach informacje, które dawały jasny pogląd, że chodzi tu o secesję i niepodległość. Ale jednocześnie z pierwszymi wiadomościami o powstaniu brukselskim zaczęły napływać informacje o rozruchach, niepokojach i nastrojach rewolucyjnych we wszystkich niemal krajach Europy. Prasa warszawska zalała wprost czytelników lawiną tego rodzaju wiadomości; powtarzane we wszystkich gazetach, pojawiały się z dnia na dzień coraz to nowe doniesienia:

9 września: „Z Berlina, 5 września. Gazeta rządowa pruska donosi: duch buntu, który się objawił na wielu miejscach Belgii, napowiódł także i w Akwizgranie część robotników fabrycznych, oburzonych znizowaniem zapłaty, iż dopuścili się kroków porządkowi publicznemu grożących“³⁷.

11 września: „Z Berlina, 7 września [...]. Otrzymaliśmy doniesienie z Elberfeld, iż w dniu 1 września wieczorem czeladź rzemieślnicza z okrzykami i tłumnie przebiegała miasto [...] Hamburg, 4 września. Od kilku dni zbierały się tu wieczorem niespokojne tłumy, które podług wszelkiego podobieństwa do prawdy nie mają żadnego planu ani dążności politycznej. Tutejszy magistrat widział się jednakże spowodowanym do ogłoszenia niektórych rozporządzeń [...] gwardia obywatelska jest pod bronią i należy się spodziewać, że otwartzsze naruszenie spokojności nie będzie miało miejsca. — Szwecja. Z Chrystianii, 20 sierpnia. W korpusie strzelców Tellemarku okazały się niejakie zaburzenia, które jednak po uwięzieniu 36 żołnierzy zostały uśmierzone“³⁸.

³⁴ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 7 IX 1830, „Kurier Polski”, „Gazeta Warszawska” i in. z 9 IX 1830.

³⁵ „Gazeta Polska” z 11 IX 1830.

³⁶ P. T. Konst. 99, k. 1136 (10 IX 1830).

³⁷ „Powszechny Dziennik Krajowy” i in. z 9 IX 1830.

³⁸ „Powszechny Dziennik Krajowy” i in. z 11 IX 1830.

12 września: „W Madrycie wstrzymano wszystkie niemal roboty około budowli, rozpoczęte na rachunek króla. Mówiono tam, że powstańcy zajęli Peniscola. W Andaluzji uzbroiła się ludność i śpiewała pieśni rewolucyjne“³⁹. — „Z Londynu, 1 września [...] Okropny bunt powstał dnia 25 z. m. w Kidderminster, gdzie tkacze kobierców nie tylko zrabowali domy swoich majstrów, chcących im zapłatę o drobną ilość zmniejszyć, ale je także częściami zburzyli“⁴⁰.

13 września: „Z Lipska, d. 6 września. Już od niejakiego czasu spozstrzegano ślady niespokojności, która dopiero teraz z okazji pewnej zabawy wieczornej na jaw wyszła. Niechęć swoją wymierzyło pospólstwo najprzód przeciwko naczelnikowi policji p. Ende, zaczynając od stłuczenia latarni i wybijania okien w mieszkaniach urzędników policyjnych [...]. Z Barmen, dnia 2 września. Wypadki zaszły we Francji i w Niderlandach wywarły wpływ szkodliwy na lud pospolity okolic naszych. W Kolonii, Akwizgranie i Düsseldorfie zaszły nieprzyjemne sceny, a zeszłej nocy nawet Elberfeld nie było od nich wolne. Gromada najnikczemniejszego motłochu zebrała się na rynku, jak mówią, dla uderzenia na ratusz, po czym, gdyby się ich stronnictwo wzmogło, miała zamiar przedsięwziąć podział prywatnej własności“⁴¹.

14 września: „Hamburg doznał także chwilowego zaburzenia. Gazeta tameczna pod d. 5 września takie w tej mierze umieszcza uwagi: w dniach ostatnich spokojność naszego ludnego miasta naruszoną została, lecz rozruch ten do tego tylko posłużył, ażeby wykazać wzajemną ufność i ściśle porozumienie między władzą miejscową i obywatelami. Wypadki w pewnej uczęszczanej kawiarni i na publicznych przechadzkach wskazały potrzebę wdania się policji, a później wysłania patrolów. Na koniec stanęła cała gwardia miejska pod bronią i spokojność przywróconą została. Listy z Hamburga donoszą, że gwardia miejska musiała użyć surowych środków w celu poskromienia niespokojnych, którym różne dziwne i śmieszne cele przypisywano. Gwardia miejska w liczbie 7000 przez trzy noce na ulicach stała pod bronią“⁴².

16 września: „Z Brunświku, 8 września [...] I my byliśmy w tych dniach świadkami najokropniejszych zaburzeń. [...] Z trwogą patrzyli wszyscy, jak dnia 6 przed południem zaciągano znaczną liczbę dział przed koszary artylerii, a wieczorem tego samego dnia dopuścił się lud, jak się zdaje bardziej tym rozjątrzony, buntowniczych kroków, ciągnąc gromadami przed zamek, a nawet usiłując gwałtem wejść do niego. Udało

³⁹ „Kurier Polski” z 12 IX 1830.

⁴⁰ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 12 IX 1830.

⁴¹ „Gazeta Polska” z 13 IX 1830.

⁴² „Wiadomości Handlowe” z 14 IX 1830.

się jednak wojsku poskromić te buntownicze zapędy tłumu, złożonego z najniższej tylko klasy. [...] Dzień 7 upłynął dość spokojnie; lecz wieczorem, skoro dowiedziano się o odjeździe księcia, który nastąpił o godzinie 9, wdarła się gromada burzycieli do zamku, zrujnowała go do szczytu i podpaliła⁴³.

17 września: „Portugalia, Lizbona, 18 sierpnia. Zaburzenie, jakie tu wzniciły wiadomości z Paryża, nie jest jeszcze przytłumione. Działa warowni Ś-go Jerzego, panującej nad celniejszymi wydziałami miasta, zostały wymierzone na miasto, a fregata »Diana« o 48 działach stanęła na kotwicy przed placem Ferreiro da Poco, głównym miejscem poruszeń ludu“⁴⁴.

18 września: „Z Drezna, 11 września. Dnia 9 b. m. o 9-ej z wieczora dwa oddzielne tłumy pospólstwa z dwóch różnych stron, od wielkiego ogrodu i od Friedrichstadt, ciągnęły z hałasem i tłukąc latarnie ku środkowi miasta. Za przybyciem na rynek uderzył tłum na ratusz i z pokoi pierwszego piętra powyrzucał na ulicę sprzęty i akta, poukładał je w stosy i podłożył ogień, który trwał aż do rana. Inny oddział uderzył na dom policyjny i zrzucił jeszcze większe zniszczenie, gdyż od zapalonych w stosie akt zajął się budynek i w znacznej części spłonął. Wojska znajdowało się za mało i w usiłowaniach zatamowania złego zostało wielu żołnierzy ranionych, a jeden kapitan i dwaj oficerowie polegli“⁴⁵.

25 września: „Piszą z włoskiego miasta Aosta pod d. 5 września, że niejaki Allemandi, który już r. 1821 za bunt na śmierć był skazany i od kary jedynie przez uciezkę do Francji się schronił, teraz znowu usiłował podnieść chorągiew buntu w Piemontcie“⁴⁶.

27 września: „Z Kopenhagi, d. 14 września. I tutaj miały miejsce dnia wczorajszego niejaki zawichrzenia, które były prostym skutkiem szerzącej się prędko swawoli między ludem pospolitym“⁴⁷.

16 października: „Z Lizbony, 15 września. Rząd obawia się wybuchnienia otwartego powstania, gdyż ciągle w stolicy naszej wrą umysły. Straż policyjna królewska, piesza i konna, jest ciągle w ruchu. Mimo wszelkiej jednak gorliwości władz nie zdoła ona przytłumić szału liberalnego; pojedyncze patrole często bywają napastowane, zagrożane, a nawet i kamieniami rażone. Wojska liniowe, których rząd używa do utrzymania publicznego porządku, okazują największą obojętność na

⁴³ „Powszechny Dziennik Krajowy” i in. z 16 IX 1830.

⁴⁴ „Powszechny Dziennik Krajowy” i in. z 17 IX 1830.

⁴⁵ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 18 IX 1830. Rozruchy w Dreźnie szczególnie oburzyły Mikołaja I, wyraził swą nienawiść do zrewolucjonizowanych tłumów w liście do w. ks. Konstantego z 15 (27) IX 1830, *Correspondance*, s. 49—51.

⁴⁶ „Kurier Polski” z 25 IX 1830.

⁴⁷ „Gazeta Polska” z 27 IX 1830.

wszystko, co się dzieje przed ich oczyma. Taki stan rzeczy długo trwać nie może“⁴⁸.

15 listopada: „W Anglii rozruchy w hrabstwie Kent zastraszają ministrów; rozszerzyły się już do hrabstwa Sussex. W kilku miejscach zatknęli włościanie chorągiew trójkolorową. Codziennie wydarzają się bezprawia, podpalania i burzenia machin. Wichrzyciele podpalają nawet stodoły i chcą niszczyć pługi; władze będą musiały żądać zwołania konnej milicji. W okolicy Stafford, gdzie najwięcej mieszka garncarzy, zatknięto chorągiew trójkolorową i cudzoziemcy, należący do jakiegoś niebezpiecznego towarzystwa, rozrzucali pisma buntownicze. W hrabstwie Tipperary w Irlandii spodziewano się powszechnego ludu powstania“⁴⁹.

Wiadomości tego rodzaju ukazywały się w prasie warszawskiej przez cały wrzesień, październik i listopad niemal codziennie i z najróżniejszych stron; kilkanaście przykładowych fragmentów, przytoczonych powyżej, stanowi zaledwie nieznaczną ich część. Czytelnik prasy odnosił z tej lektury jedno przede wszystkim wrażenie: otóż cała Europa stała w ogniu rewolucji, rozruchy zdarzały się wszędzie, wszędzie lud burzył się przeciwko dotychczasowemu porządkowi politycznemu. Różny — pod względem społecznym i ideowym — charakter zająć w poszczególnych krajach dopiero dziś może być dokładnie analizowany i budzić rozmaite refleksje; dla współczesnego czytelnika panorama europejskich ruchów rewolucyjnych przedstawiała się dość jednolicie. Na tym tle Królestwo Polskie było we wrześniu i październiku oazą spokoju. W tym samym czasie zabory austriacki i pruski wydawały się bardziej podminowane wewnętrznym fermentem politycznym, w Galicji i w Poznańskim obawiały się władze zaborcze jakiegoś wybuchu⁵⁰. Niewątpliwie ogólna sytuacja rewolucyjna w Europie musiała działać ośmielająco na społeczeństwo Królestwa. Wszelkie wiadomości o coraz to nowych wybuchach witane były radośnie; zwłaszcza w Kaliskiem, dokąd prasa i listy docierały z Zachodu najszybciej, miejscowi liberalni opozycjoniści głośno wyrażali swoje zadowolenie z powodu postępów ducha rewolucyjnego w coraz to nowych krajach⁵¹.

Ale mimo wszystko na przełomie września i października 1830 roku uwagę opinii publicznej Warszawy przyciągały przede wszystkim wydarzenia belgijskie.

⁴⁸ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 16 X 1830.

⁴⁹ „Kurier Polski” z 15 XI 1830.

⁵⁰ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1925, s. 43.

⁵¹ P. T. Konst. 99, k. 1173 (19 IX 1830).

V

W ostatnich dniach września było już dla wszystkich w Warszawie jasne, że Belgowie żądają pełnej niepodległości. „Odezwa króla niderlandzkiego nie uspokoiła umysłów w Brukseli, gdyż nie ma w niej wyraźnej obietnicy oddzielenia Belgium od Holandii — pisał „Kurier Polski“. „Zaledwie ją ogłoszono, mnóstwo obywateli udało się na ratusz i łącznie z głównym sztabem gwardii obywatelskiej wezwało obecnych deputowanych, ażeby ks. Fryderykowi uczynili w tej mierze przełożenia. Jakoż wyjechali oni do Vilvoorde, gdzie wyłożyli księciu gwałtowną potrzebę uspokojenia Belgijczyków przez postanowienia śpieszne, szczerze i stanowcze i zarazem skutki trzymania się przeciwnego systematu [...] Nadeszła wiadomość do Brukseli, że we wszystkich miastach belgickich przyjęto kokardy trójkolorowe. Gminy w prowincji Namur uzbroiły się i mają chorągwie trójkolorowe [...]. W Leodium panuje wielkie zamieszanie: gmin zrabował tamtejsze fabryki broni i koszary, z których żołnierze wyszli, i zagrażał miastu jeszcze większymi bezprawiami“⁵².

Spółeczna struktura ruchu rewolucyjnego w Belgii aż nadto jasno zaczęła rysować się w świetle doniesień prasy warszawskiej: klasy posiadające stanowczo niechętnie patrzyły na rewolucję i powstanie, dążyły do ugody z królem Wilhelmem holenderskim, przyjaźnie witały wszędzie wojska holenderskie, oburzały się na „szaleństwa“ gminu. Walkę prowadziło „pospólstwo“, prosty lud, rzemieślnicy, robotnicy, drobna burżuazja, inteligencja, studenci. Niepodległość belgijska rodziła się w walce społecznej i wbrew „rozsądkowi“ umiarkowanych.

2 października rozeszły się wiadomości o groźnej proklamacji dowódcy wojsk holenderskich i namiestnika Belgii, ks. Fryderyka Niderlandzkiego. „Z Antwerpii, d. 21 września — donosiła prasa Warszawy — Książę Fryderyk Niderlandzki wydał odezwę do mieszkańców Brukseli, w której donosi, iż stosownie do prośby wielu znakomitych obywateli tego miasta wojsko narodowe [tj. królewsko-holenderskie] wkroczy do Brukseli dla utrzymania porządku i spokojności oraz ulżenia w uciążliwej służbie mieszkańcom, strzegącym dobra publicznego. Tylko główni podżegacze zaburzeń — wyrażono w tej odezwie — obcy przychodnie nadużywający gościnności i zamęczający pośród was spokojność, będą karani według praw. Ich sprawa, Brukselczykowie, nie ma nic wspólnego z waszą [...]. Każdy opór ma być przewagą broni usunięty, a ci,

⁵² „Kurier Polski“ z 21 IX 1830.

k którzy się takowego winnymi staną i w ręce siły zbrojnej dostaną, będą oddani do sądu i kryminalnie sądzeni“⁵³.

Następnego dnia, 3 października, ze źródeł holenderskich nadeszła wiadomość, która obiegła całą Europę, budząc wśród radykałów i liberałów żal, a wśród klas posiadających uczucie ulgi — podobnie jak w parę miesięcy później po bitwie grochowskiej obiegnie Europę ze źródeł rosyjskich wieść o kompletnej klęsce wojsk polskich i zdobyciu szturmem Warszawy; gazety donosiły: „Z Hagi, d. 24 września. Odebrano właśnie wiadomość urzędową o zdobyciu szturmem Brukseli przez wojska królewskie na dniu wczorajszym. Mieszkańcy bronili się zacięciem. Walka trwała od godziny 7 [wieczorem] do 9 rano. Niemalpo poległo ludzi“⁵⁴. Zdawało się, że sprawa belgijskiej niepodległości całkowicie przepadła.

Dopiero po dwóch dniach zaczęły nadchodzić informacje o sukcesach Brukselczyków. 6 października prasa pisała: „Z Antwerpii, dnia 25 września. Wczoraj wieczorem rozumiano tu mieć pewną wiadomość o poddaniu Brukseli, pokazało się tymczasem później, że wojsko było panem wyższej tylko części miasta, w niższej zaś bronili się jeszcze powstańcy uporczywie. Całe dolne miasto stoi w płomieniach, tak dalece, że widać je aż w Vilvoorde“. Jak zacięte były walki w stolicy Belgii, mogli wnioskować czytelnicy polskiej prasy z następujących doniesień w tych samych numerach gazet: „Z Hamburga, d. 28 września. Podczas szturmowania Brukseli zajęcie wyższej części miasta, złożonej z obszernych placów i ulic szerokich, zrzuciło wojsku wiele straty, [ale] działa wnet rozproszyły pospólstwo; lecz w niższej części złożonej z ulic ciasnych i krętych bój zacięty trwał przez cały dzień i w nocy z d. 23 na 24. Wojska miało zginąć prawie 2000. Podczas jego wkroczenia strzelano na nie z wszystkich okien, rzucano kamieniami, pałace się drzewo, olej wrzący i wodę. Dopiero o godzinie 3 z południa dostała się piechota na plac królewski, gdzie zatoczono działa przeciwko staremu miastu. Znaczniejsi obywatele zachowali się spokojnie. Słychać, że zdobycie Brukseli nie poskromiło rozruchów w kraju, ale owszem, rozjątrzyło stronnictwa“⁵⁵.

Przez pewien czas wiadomości o wyniku walk w Brukseli były dość sprzeczne. Nie było jasne, czy zwycięstwo odnoszą wojska królewskie, czy powstańcy. Ale prasa wyraźnie przedstawiała tych, którzy z takim uporem walczyli na barykadach stolicy Belgii. „Z Antwerpii, dnia 25 września. [...] Wczoraj wieczór odebraliśmy tu urzędową wiadomość o zajęciu przez wojsko całego miasta [Brukseli]; 400 jeńców przypro-

⁵³ „Gazeta Polska” z 2 X 1830 i in. dzienniki z tego dnia.

⁵⁴ „Gazeta Polska” z 3 X 1830.

⁵⁵ „Gazeta Polska” z 6 X 1830.

wadzono tutaj i zamknięto w gmachu giełdy; są między nimi ludzie bardzo biedni, bosi, z gołą głową i prawie bez odzieży; niemało jest między nimi dzieci, najwięcej 10 do 12 lat mieć mogących. Wszystkich odprowadzono teraz z giełdy na okręty stojące na Skaldzie. Najzaciętsza walka była przy Bramie Szerbekskiej i przy ulicy zwanej Rue Royal. Z okien strzelano szczególnie do oficerów. Waleńowie i Leodyjczykowie, których było 700 do 800, dokazywali najwięcej, i oni to walcząc jak wściekli podburzali lud brukselski. Bogatsi mieszkańcy połączyli się z księciem Fryderykiem Niderlandzkim [...]. Wojsko królewskie trzykrotnie na dniu wczorajszym z dolnego miasta Brukseli ustępować musiało do części górnej, ale w końcu zwalczyło wszelkie przeszkody i zupełne odniosło zwycięstwo⁵⁶. Lecz już 7 października, w krótkich notatkach umieszczonych w ostatniej chwili przed oddaniem numerów do druku, gazety warszawskie donosiły, że walka brukselskiego „pospólstwa“ nie poszła na marne: „Z Hamburga, d. 1 października. Przez sztafetę wysłaną dnia 28 z Antwerpii dowiadujemy się, że wojsko królewskie było tegoż samego dnia rano zmuszone do oddalenia się z Brukseli. Stan tego miasta był jak najokropniejszy. Donoszą przy tym, że w Brügge i w Ostendzie zrobiono powstanie“⁵⁷.

Zwycięstwo co prawda kosztowało drogo. „Donoszą o stanie w Brukseli po wyjściu wojska holenderskiego, co następuje: place wystawiały obszerną widownię zniszczenia i rzezi, aleje w parku były krwią zbroczone; mnóstwo trupów, których wojsko zabrać z sobą nie zdążyło, leżało w miejscu publicznych przechadzek; ułamki drzew, kraty żelazne, poturacane kartaczami posągi widzieć można było w różnych stronach parku. Przy bramie ułożyło wojsko redutę z 6 zabitych koni. Pawilon pałacu, w którym ks. Fryderyk zwykle mieszkał, hotel Bellevue, kawiarnia zwana „De l'amitié“ podziurawione są od kul karabinowych i działowych. W takim samym stanie znajdują się wszystkie domy przy parku i większa ich część przy ulicy Królewskiej. Lud i mnóstwo uzbrojonych ochotników zajmują jeszcze stanowiska przy parku i na przyległych ulicach; mnóstwo żołnierzy albo zbiegłych, albo w niewolę wziętych rozkwaterowano w rozmaitych domach, a oprócz nich przybywają nowe oddziały jeńców i dezertarów. Generał Halen rozłożył główną kwaterę w pałacu, na którym powiewa chorągiew brabancka“⁵⁸.

Wiadomości prasowe o walkach w Brukseli i wszelkie doniesienia o sukcesach powstańców belgijskich w innych miastach miały jeden przede wszystkim skutek, jeżeli chodzi o czytelników, głównie czy-

⁵⁶ „Gazeta Polska” z 7 X 1830.

⁵⁷ *Ibidem* i cała prasa warszawska z 7 i 8 X 1830.

⁵⁸ „Kurier Polski” z 12 X 1830.

telników spośród klas pracujących: otóż w większym jeszcze stopniu niż informacje o rozruchach w Niemczech, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Anglii itd. uświadamiały powszechnie, że regularna armia p r z e g r y w a w walce ze zrewolucjonizowanym tłumem, że powstanie ludowe nie tylko nie jest bez szans, ale z reguły odnosi sukcesy, że walka jest zawsze zacięta, ale sprawa, o którą walczy cała ludność, zwycięża. Wiadomości te ośmielały społeczeństwo, jeżeli chodzi o zasadniczy cel polityczny, i bardziej jeszcze dodawały ducha, gdy w perspektywie zaczęła pojawiać się ewentualność otwartej walki z wojskiem na ulicach miasta.

Belgijskie problemy polityczne nasuwały porównań i refleksji co niemiara. W początkach października wiadomo było, że ruch powstańczy rozszerzył się na całą Belgię. „Utworzony rząd tymczasowy w Brukseli rozszerza ducha powstania w całej Belgii i już mu się poddało kilka miast pobliskich. Wieśniacy w różnych miejscach powstają i łączą się z mieszkańcami Brukseli i miast innych“⁵⁹. „Już cała prawie część kraju na południe od Antwerpii uznaje tymczasowy rząd w Brukseli, z którym się i wojska belgijskie łączą. Dowódcy holenderscy dostali się w niewolę. Wkrótce rząd ten ma wydać deklarację, ogłaszającą Belgium za wolne państwo federacyjne. Jeszcze się tylko trzymają cytadele w Namur i w Leodium; ostatnią zamyślali szturmem wziąć powstańcy. Gandawa, Ostenda, Mecheln, Philippeville przystały do związku“⁶⁰.

Belgijska deklaracja niepodległości została ogłoszona przez całą prasę warszawską *in extenso* albo w obszernym streszczeniu 14 i 15 października. Zasadnicze punkty deklaracji brzmiały tak dobitnie, tak bardzo apelowały do polskich uczuć narodowych, że dziwić się trzeba cenzurze, iż tego nie dostrzegła. Wystarczyło przecież zmienić w tekście „naród belgijski“ na „naród polski“, a Holandię na Rosję, by deklaracja ta mogła znaleźć natychmiastowe zastosowanie w polskiej sytuacji. Prasa pisała: „Oto jest deklaracja rządu tymczasowego, ogłoszona w »*Courier des Pays-Bas*«: 1. Naród belgijski odłącza się od Holandii, ażeby utworzyć oddzielne państwo związkowe. 2. Nie będzie wchodzić w układy z innymi krajami, a mianowicie z Holandią, tylko jako kraj wolny. Nie uznaje żadnego z długów, które przez obce mocarstwa w roku 1815 narzucone mu były. 3. Odbiera na powrót w posiadanie terytorium swoje; chorągiew narodowa ma być wywieszona we wszystkich gminach [...]. 5. Wojsko holenderskie ma być za nieprzyjacielskie uważane i jako takie z kraju wypędzone. 6. Wszyscy obywatele belgijscy od 18 do 40 lat są powołani do broni. 7. Tam gdzie się pokaże potrzeba wypędzenia nieprzyjaciela,

⁵⁹ „Wiadomości Handlowe” z 12 X 1830.

⁶⁰ „Powszechny Dziennik Krajowy” z 13 X 1830.

winna powstać cała ludność, bez żadnej, nawet co do płci, różnicy [...]. 11. Wszyscy Holendrzy, urzędujący w Belgii, zostaną oddaleni“⁶¹.

Warto zauważyć, że deklaracja belgijska nie przesądzała co prawda zupełnego zerwania Belgii z Holandią, gdyż możliwe było jeszcze — przy rozdzieleniu krajów — utrzymanie jednej dynastii na obu tronach, ale w zasadzie szła od razu dalej niż jakiegokolwiek akty oficjalne polskiego powstania 1830/31 roku, gdyż z miejsca odmawiała uznania postanowień kongresu wiedeńskiego w sprawach belgijskich, podczas gdy władze oficjalne powstania listopadowego, nie bacząc na belgijskie przykłady, uparcie stały na stanowisku uznawania w całej rozciągłości traktatu wiedeńskiego 1815 roku, nawet po detronizacji Mikołaja I i ogłoszeniu tronu polskiego za wakujący.

VI

Równoległe z napływem wiadomości z Belgii, Francji i innych krajów o postępach rewolucji i rozruchach narastało wrzenie w Warszawie⁶². W stosunku do władz rządowych i miejskich rozgoryczenie i nienawiść pogłębiały się coraz bardziej. Wypadek znieprawdzonego powszechnie prezydenta „municypalności i policji“ Karola Woydy, 30 września obitego publicznie na ulicy Długiej przy Arsenale przez eks-oficera Janiszewskiego, wzbudził powszechną radość, chociaż usłużna „Gazeta Korrespondenta“ zapewniała, że „lud obecny na ulicy stanął w obronie naczelnika miasta“⁶³. Na ulicach pojawiły się wkrótce ponalepiane na murach plakaciki, których nieznani autorzy dowodzili, że jeżeli prezydent miasta został obity kijem, należy tak samo potraktować ministrów Lubeckiego i Mostowskiego, a znieprawdzonego powszechnie dzierżawca monopoli konsumpcyjnych Newachowicz powinien zostać powieszony⁶⁴. W teatrze Rozmaitości na przedstawieniu sztuki *Rozbójnicy mimo woli* publiczność owacyjnie powitała słowa aktora: „Paryż! Paryż! Jedyne miasto, gdzie można się zabawić!“⁶⁵ Na ulicach pojawiały się napisy: „rewolucja“, „wiwat wolność“, „wiwat rzemieślniki“ itd.⁶⁶ Lud gromadził się tłumnie odczytując te napisy, zamazywane zaraz przez policję. Dla baczego obserwatora analogie z sytuacją przedrewolucyjną w Paryżu czy Brukseli powinny nasuwać się same.

⁶¹ „Gazeta Polska” i in. z 14 X 1830.

⁶² Por. Oppman, *op. cit.*, s. 25 i nast.

⁶³ „Gazeta Korrespondenta” z 3 X 1830; P. T. Konst. 99, k. 1219, 1225, 1236, 1259—1260 (1—7 X 1830).

⁶⁴ P. T. Konst. 99, k. 1272 (10 X 1830).

⁶⁵ P. T. Konst. 99, k. 1226 (1 X 1830).

⁶⁶ P. T. Konst. 99, k. 1273 (10 X 1830).

Wśród sfer robotniczych i rzemieślniczych Warszawy byli ludzie, którzy opinię publiczną klasy pracującej mogli kierować świadomie i umiejętnie w stronę rewolucyjnych nastrojów. Z raportów tajnej policji wybierzemy jeden z przykładów; w końcu października agent policyjny notował:

„Praktykant szewski nazwiskiem Wiener, który pracuje u szewca Sółkowskiego przy ulicy Długiej nr 578, zwraca na siebie uwagę różnymi rozumowaniami w sprawach, które są powyżej sfery [umysłowej] szewca. Wie dobrze, co się dzieje za granicą, gdyż otrzymuje gazety cudzoziemskie, jak powiada, od dentysty Laemleina, który wydaje się być jego przyjacielem. Słyszano, jak mówił z zapałem o rewolucjonistach zagranicznych i powiadał, że wielce żałuje, iż nie był w Paryżu podczas ostatniej rewolucji, do której przygotowania były mu — jak twierdzi — od dawna znane. Występuje przeciwko władzom w Polsce, zarzucając im różne nadużycia, i mówił do niejakiego Kuhna (z którym poznał się niedawno i o którym myśli, że jest pisarzem), iż Polacy są głupcami, nie wiedząc, jak się wziąć do rzeczy. Opowiadając o rewolucjach zagranicznych powiedział, że będzie również coś takiego w Polsce, ale nie prędzej jak przyszłej wiosny. Widziano go dwa razy na placu Saskim podczas parady, chociaż działo się to, w dni pracy; nie zdjął tam czapki przed Jego Cesarską Wysokością twierdząc wobec innych, że nie jest to konieczne (co po raz pierwszy zwróciło nań uwagę). Słyszano, jak powtarzał różne nowiny krążące po mieście, o wypadku prezydenta Woydy, o rozmaitych paszkwilach, o młodych robotnikach usuniętych z Warszawy (jak twierdził) niesprawiedliwie etc. Opowiada, że ma różne znajomości w Warszawie, między innymi z synem bankiera Dückerta, który powrócił niedawno z zagranicy, z niejakim Weisssem, byłym pracownikiem konsulatu austriackiego w Warszawie, i z pewnym dymisjonowanym oficerem francuskim z Sabaudii, mieszkającym tutaj, który (według jego słów) jest wielkim liberalistą. Powiada również, że ma 3000 złotych w depozycie u konsula austriackiego. Mówi po francusku i po niemiecku, umie pisać i czytać w obu tych językach i podobno był, jak twierdzi, w Wiedniu Paryżu, Londynie i Berlinie“⁶⁷.

Chociaż w wypowiedziach owego Wienera znać zuchwałą fanfaronadę i przechwałki, to jednak jako czynnik krystalizujący poglądy warszawskiego „pospólstwa“ ludzie tego typu mogli odegrać znaczną rolę. Również środowisko akademickie było ośrodkiem, z którego rozchodziły się na miasto wiadomości i poglądy, poruszające opinię publiczną. Czasami współdziałały z tym przypadkowo siły natury. W początkach listopada, akurat w 36 rocznicę „rzezi Pragi“ przez wojska Suworowa, potężna

⁶⁷ P. T. Konst. 99 (25 X 1830).

burza, połączona z ulewnymi deszczami rozmyła cmentarzysko praskie, odkrywając kości poległych w listopadzie 1794 r. Poruszyło to niebywale lud Warszawy; tłumy zbierały się na miejscu dawnej bitwy modląc się głośno⁶⁸. Młodzież akademicka zorganizowała wówczas (5 listopada) demonstracyjne nabożeństwo w kościele na Pradze, w którym wzięły udział tłumy „pospólstwa“ i kilkuset studentów. Wracając z nabożeństwa studenci znieważyli i pobili kapitana żandarmerii Jurgaszkę⁶⁹.

A jednocześnie napływały dalsze wiadomości o sukcesach rewolucji belgijskiej. W listopadzie Warszawa — podobnie jak cała Europa — emocjonowała się atakiem powstańców na obsadzoną przez wojska królewskie Antwerpię. „Książę Oranii wyjechał z Antwerpii w nocy i popłynął do Londynu — donosiły dzienniki. — Wojsko holenderskie zamknęło się odtąd w mieście i zostawiło ochotnikom belgijskim równinę i przedmieścia. Następne zdarzenia przypominają dni wrześniowe w Brukseli. Wznoszono barykady, mieszkańcy wzięli się do broni, uderzyli na wszystkie punkta przez Holendrów zajęte. Punkta te były widownią najkrwawszego boju“⁷⁰. Znowu okazało się, że w walce z wojskiem rewolucjoniści zwyciężają. — „Antwerpia, przeszło 60 000 ludności mająca, ma ją teraz prawie do połowy zmniejszoną. Na ulicach widać tylko barykady, tlejące jeszcze kupy, uciekających z miasta. [...] Dwa tysiące Belgijczyków, ludzie z rozmaitych klas, dali sobie słowo, że albo zginą, albo zdobędą warownię. Podobnej rewolucji jak w Antwerpii może jeszcze nie było; ludność jest tak wzburzona, iż chce tylko zabijać i niszczyć. Czy Brabancja ma być prowincją francuską czy rzeczpospolitą, kto będzie w niej rządził, to wszystko jest teraz rzeczą uboczną; to tylko każdemu na myśli, ażeby iść do Holandii i wszystko niszczyć ogniem i mieczem. Coraz więcej przybywa do Antwerpii ochotników, a im który bardziej obszarpany, tym jest odważniejszy i zapamiętaleszy“⁷¹.

Informacje o „szale i zapamiętaniu pospólstwa“ w Belgii zdarzały się teraz w każdym prawie numerze prasy warszawskiej. „Pospólstwo w Lowanium dopuszcza się najwyuzdańszej swawoli“ — przekładał informację z prasy francuskiej „Kurier Polski“. „Szczegóły zamordowania majora Gaillard, byłego komendanta tego miasta, są oburzające. Pióro wzdryga się powtarzać je; wśród najokropniejszych zniewag wleczono go od kanału na targ, gdzie go powieszono na drzewie wolności. Gałąź ułamała się, trup spadł i wściekle pospólstwo włóczyło go po ulicach przez

⁶⁸ H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa [1917], s. 412.

⁶⁹ P. T. Konst. 99 (6 i 7 XI 1830).

⁷⁰ „Kurier Polski” z 8 XI 1830.

⁷¹ „Kurier Polski” z 11 XI 1830.

całą godzinę śpiewając i tańcząc. Wiadomi są sprawcy tej zbrodni. Rząd tymczasowy przyrzekł ukarać ich, ale żaden sądowy urzędnik w Lowanium nie śmie rozpocząć śledztwa⁷².

Podobne wiadomości powodowały dreszcz grozy u bogatych mieszczan czy wśród szlacheckich posesjonatów. Ale ubogiemu pospólstwu nasuwały refleksje, że i w Polsce wielu przedstawicieli władzy zasłużyło na taką śmierć.

VII

11 listopada agent tajnej policji donosił: „publiczność Warszawy czyta z zaciekawieniem artykuł dotyczący Polski, umieszczony w »Gazette de France« z dnia 28 października 1830⁷³».

Właśnie dotarły do Warszawy gazety paryskie z końca października; w reakcyjnej „Gazette de France“ ukazał się artykuł, który polskim czytelnikom musiał dostarczyć wiele materiału do refleksji, budząc w nich zresztą rozmaite uczucia. Umieszczając tego rodzaju rozważania redakcja francuska miała swój własny cel: porównania z Polską miały wywrzeć na paryskich czytelnikach mocne wrażenie i ostrzec ich przed „szaleństwem liberalizmu“. Ale Polacy odczytywali oczywiście na łamach „Gazette de France“ zupełnie co innego.

W dziale „Rozmaitości polityczne“ (*Mélanges de politique*) pod tytułem *Polska* redakcja pisała:

„Polska była wielką monarchią; byłaby dotąd przemożną potęgą północy, gdyby Polacy, zamiast pozwolić się opanować przez próżne żądanie nieograniczonej wolności, umocnili swój i tak krańcowo liberalny rząd, który posiadali. Król miał zakres władzy bardzo ograniczony, a Polacy uznali go jeszcze za zbyt rozciągliwy; prawo wyborcze nie było dostatecznie ścieśnione, a wydawało się im jeszcze zbyt ograniczone; każdy ambitny tworzył partię i każda partia chciała dominować; stąd zrodziły się wszystkie nieszczęścia Polski. Monarchia republikańska z tronem elekcyjnym miała sejniki i sejmy, podobnie jak rządy konstytucyjne mają swoje zgromadzenia wyborcze i izby prawodawcze; armia jej była narodowa

⁷² „Kurier Polski” z 16 XI 1830. Warto w tym miejscu podkreślić, że jesienią 1830 roku cała prasa europejska pełna była rozmaitych opisów budzących zgrozę „gwałtów” i „mordów”, których dopuszczało się belgijskie „pospólstwo”. Przy tych wydarzeniach wypadki warszawskiej nocy z 15 na 16 sierpnia 1831 roku wydają się niewinnym i chwilowym zamieszaniem. Jest to ważne z tego względu, że konserwatywna publicystyka i historiografia utrzymywały potem błędnie, iż noc 15 sierpnia zwróciła przeciwko Polsce europejską opinię publiczną. Nie ma śladu, by „gwałty pospólstwa” zaszkodziły w oczach tej opinii sprawie belgijskiej.

⁷³ P. T. Konst. 99 (11 XI 1830).

i biła się wtedy, kiedy jej dogadzało; król, na przemian adorowany i lżony, więcej niż raz przechodził od triumfu do wygnania. Takie zaburzenia (*desordres*) przeraziły jej sąsiadów; zjednoczyli się, aby uniknąć nieszczęść, którymi groził im przykład Polski; przyszły nieobliczalne klęski, wylały się strumienie krwi, a państwo, najpierw okrojone, popadło później w niewolę.

Polaków spotkał los, jakiego nie mógł uniknąć lud, wśród którego żywość umysłu ubliżyła rozumowi, którego odwaga zmusiła do milczenia roztropność, który marzył o porządku rzeczy niemożliwym do zrealizowania. Naiwni zostali oszukani; dzielni zostali pobici; bałwochwalczy wolności przyjęli kajdany. Pierwszy rozbiór zmniejszył liczbę ich prowincji bynajmniej ich nie poprawiając; pozwolili sobie na nowe zaburzenia, król ich widział się znowu zmuszonym do wyjazdu (*forcé de s'eloigner*), pokój Europy został zakłócony, a Polska po raz drugi została podzielona. Był człowiek; służył w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a miłość wolności tak oślepiła jego oczy, że uznał za możliwe skonfederować swój kraj; Kościuszko poderwał go, rozniecił święty ogień; podnieśli się starzy republikanie, młodzież się rozpałała, rzucono się do broni [...] Europa chwyciła ją również, a później... A później Polska przestała już być państwem niepodległym; imię jej przetrwało, ale instytucje zniknęły; nie mogła utrzymać swego prawego monarchy, dostała za to cudzoziemca; liberalizm jej praw nie mógł jej dawniej wystarczyć, otrzymała więc prawa trzech państw despotycznych.

Taki jest los nieuchronny narodu, kiedy przedsięwzięcie on wykonanie tego, co jest szkodliwe dla wszystkich innych. Polska miała wszelako na swoją korzyść to, że znajdowała się w środku swych wrogów, mogła dzielić swych sąsiadów źle usposobionych do porozumienia; spowodowała ich zjednoczenie, grożąc wspólnym niebezpieczeństwem Austrii, Prusom i Rosji. Gdyby jej sytuacja była taka, jak sytuacja Rosji lub Francji, klęska jej byłaby jeszcze łatwiejsza, gdyż przeciwstawiając tylko jeden front nieprzyjacielowi wszystkie armie walczące prawdopodobnie tam by się zjednoczyły, a siły trzech wielkich mocarstw przewyższyłyby zawsze te, które nawet potężne państwo mogłoby przeciw nim wystawić. Przykład sukcesów, uzyskanych przez Buonapartego, nie jest żadnym dowodem przeciw temu twierdzeniu; Francja nie była wcale w sytuacji, w której znalazła się Polska; źle pojęty interes rozdzielił wrogów Francji, tak samo jak konieczność zjednoczyła nieprzyjaciół Polski; Francja, póki trwały jej sukcesy, nie walczyła nigdy ze swymi wrogami jednocześnie na tym samym polu bitwy, oręż jednych służył jej przeciw drugim, i jeśli ich zwyciężała, trwało to tylko do chwili, póki nie ożywił ich wspólny interes; lecz gdy Francja, tak jak Polska, znalazła trzy wielkie mocarstwa zjednoczone przeciwko sobie przez najważniejszy z motywów,

konieczność samozachowania, padła również jak Polska, a alianci dwukrotnie weszli do Paryża, tak samo jak dwa razy do Warszawy. Więc nie ujmując niczego odwadze Francuzów w porównaniu z odwagą Polaków, trzeba podkreślić, że obrona państwa, które może ze wszystkich stron atakować swych wrogów, jest łatwiejsza niż obrona tych mocarstw, które organizując tylko jeden front winny się spodziewać, że ujrzą na nim wszystkich nieprzyjaciół zjednoczonych.

Skoro oczy zwrócą się na ten ogromny obszar, który kiedyś był Polską, ze zdumieniem nasuwa się pytanie, jakże mogło nie dotrzeć do świadomości jego mieszkańców, że nie ma żadnego porównania między szansą rozszerzenia wolności, często bardziej fatalnej niż korzystnej, a szansą utraty praw solidnie utrwalonych! Postępowanie ich nie da się wytłumaczyć inaczej jak ślepotą, w którą popadają czasami ludy, jak nadużyciami, które popełniają szefowie partii, gdy dochodzą do uzurpowania sobie reprezentacji mas, jak tym rodzajem zapamiętania, który wiedzie państwa podobnie jak i jednostki ku ruinie dla obrony marnego interesu. Zanim rzucili się w ekscesy, które sprowadziły ich niewolę, Polacy — bogaci bogactwem swej ziemi, wolni dzięki swym prawom, zjednoczeni dzięki swemu monarsze — byli jednym z najpotężniejszych narodów Europy; dziś trzeba zebrać w myśli prowincje, które należą do trzech różnych monarchii, aby uświadomić sobie, czym była Polska⁷⁴.

Autorzy artykułu mieli oczywiście na myśli nie Polskę, lecz Francję. Wzmiankowane w tekście ucieczki królów zdarzyły się nie w Polsce, lecz we Francji. Na polskim przykładzie dowodzili swym czytelnikom: postęp francuskiego radykalizmu i liberalizmu zagraża całej Europie; gdy Europa się zjednoczy przeciwko Francji i zbrojnie wystąpi, klęska jest nieuchronna, obrona niemożliwa. W lepszej sytuacji (!!) Polska upadła; spójrzcie więc na los Polski, co was czeka, itd. Nieco wcześniej „Gazette de France“ pisała wyraźnie w swoich „Rozmaitościach politycznych“, wówczas pod tytułem *Francja*: „Zanim zaszły ostatnie wydarzenia we Francji, inne mocarstwa europejskie nie miały żadnego powodu dzielić pragnienia, które żywiła Anglia, aby widzieć swą rywalkę unicestwioną [...] lecz obecnie wszystko się zmieniło; interesy finansowe stały się drugorzędne; Francja stworzyła wielki problem, problem egzystencji wszystkich innych rządów, dała ludom przykład niepokojący dla świata“⁷⁵. — Ale dla polskich czytelników rozważania francuskiej redakcji miały nieco inny sens. Przede wszystkim mniej trafiały już do przekonania uwagi o szaleństwie narażania się na utratę utrwalonych korzyści ustrojowych dla szansy rozszerzenia wolności; w ówczesnej sytuacji, przy

⁷⁴ „Gazette de France“ z 28 X 1830.

⁷⁵ „Gazette de France“ z 13 X 1830.

nastrojach dominujących w listopadzie 1830 roku, mogło to przemawiać do sfer umiarkowanych, wybuchu się lękających, które i tak z góry były usposobione wrogo wobec ewentualnego powstania. Natomiast oryginalne koncepcje strategiczne francuskiej redakcji mogły pobudzać do myślenia: jeżeli łatwiej było walczyć będąc otoczonym przez trzech wrogów niż mając ich zjednoczonych na jednym froncie, jeżeli w takiej sytuacji były szanse przeciwstawiania jednego nieprzyjaciela drugiemu, to przyszłe powstanie miało przed sobą wcale duże możliwości...

Nie należy oczywiście przeceniać wpływu artykułu „Gazette de France“ na polską opinię publiczną; z natury rzeczy oryginalny tekst mógł dotrzeć tylko do niewielu czytelników spośród sfer oświeconych i zamożniejszych. Ale jeżeli plotki o nim rozeszły się szerzej, to zapewne w postaci zniekształconej, w duchu widzianym chętnie przez opinię publiczną Warszawy, stając się jeszcze jednym dodatkowym argumentem ośmielającym.

VIII

Pogłoski o wojnie interwencyjnej przeciwko Francji rozchodziły się w październiku po całej Europie. W połowie miesiąca „Österreichischer Beobachter“ oficjalnie je zdementował, upewniając, że o żadnej wojnie nie ma mowy; powtórzyła to za nim prasa polska⁷⁶. Tymczasem wojna była już zdecydowana; otrzymawszy prośbę króla holenderskiego Wilhelma o zbrojną pomoc przeciwko rewolucji belgijskiej Mikołaj I już dnia 17 października w czasie pobytu w Moskwie zdecydował się na mobilizację i marsz wojsk rosyjskich na Zachód⁷⁷. Musiało to spowodować powszechną wojnę europejską wobec stanowiska Francji, wyraźnie sprecyzowanego przez Sebastianiego, że: „jeżeli wojska rosyjskie opuszczą swoje terytorium, aby wkroczyć do Prus lub w granice innego państwa niemieckiego, Francja będzie się widziała zmuszoną traktować stan pokoju jako zerwany i nie będzie mogła przedsięwziąć nic innego jak obronę swego honoru i swych interesów“⁷⁸. Mimo konsekwentnego oporu w. ks. Konstantego cesarz zarządził powszechną mobilizację wojsk polskich i rosyjskich w kilku etapach, z ostatecznym terminem wymarszu w dniu 22 grudnia 1830 roku⁷⁹.

⁷⁶ „Wiadomości Handlowe“ i in. z 23 X 1830.

⁷⁷ Szilder, *op. cit.*, t. 2, s. 307—308.

⁷⁸ Sebastiani do Bourgoinga 1 XIII 1830, J. A. Betley, *Belgium and Poland in International Relations 1830—1831*, Gravenhage 1960, s. 54.

⁷⁹ Grabowski do Lubeckiego, Petersburg 8 (21) X 1830, *Korespondencja Lubeckiego...*, t. 3, s. 384—385; w. ks. Konstanty do Mikołaja I, 3 X 1830, 25 X 1830 n. s., *Correspondance*, s. 51—54, 57—59; Mikołaj I do w. ks. Konstantego, Moskwa: 6 (18) X 1830, *Correspondance*, s. 55—56.

Stanowisko Prus było mimo wszystko raczej niechętnie wobec petersburskich pomysłów; ze źródeł pruskich zaczerpnęła „Gazeta Warszawska“ interesujący artykuł, wydrukowany zupełnie nie w porę w połowie listopada: „Z Berlina, 9 listopada. Możemy zapewnić z niezawodnego źródła, iż w polityce panuje tu najzupełniejsza spokojność, że nie czynią najmniejszych przysposobień do wojny, że owszem, wydano tymi czasy rozkaz do rozpuszczenia wojska odwodowego i że ani myśleć o zbrojnym wmięszaniu się w niepokoje niderlandzkie, gdy i umiarkowany, i rozsądny tryb rządu francuskiego nie każe się obawiać żadnego wmięszania w tę sprawę [...]. Zdaje się, iż pobyt feldmarszałka hr. Dybicza będzie tu jeszcze przedłużony. Jakkolwiek to potwierdza dawno istniejącą jedność pomiędzy gabinetem rosyjskim i naszym, bardzo by się jednak mylił, kto by budował na tym nadzieje poruszeń wojennych. Gdyby król nasz przychylnym był zasadzie mieszanja się w obce sprawy, nie byłby odrzucił bliższego niżeli w Belgii, o które go proszono [sic — ?]. Powtarzamy zatem, iż dopóki tylko Francja będzie się umiała stale utrzymać na stopniu dzisiejszego umiarkowania i dopóki król i Izby będą rządziły, nie zaś masy ludu, dopóty spokojność Europy będzie zapewniona. Nie w Antwerpii lub Brukseli, nie w Londynie, Berlinie, lecz w Paryżu rozstrzygnie się, czy Europa będzie spokojnie postępowała w swoim politycznym ukształtowaniu lub czy ma być powszechnie zaburzona i zapalona“⁸⁰.

Artykuł ten, nb. nie powtórzony przez inne dzienniki warszawskie, został zdementowany przez wiadomość ogłoszoną już dosłownie nazajutrz. Dnia 19 i 20 listopada cała prasa warszawska podała — jako wiadomość nieoficjalną, przedrukowaną z prasy petersburskiej — informację o zarządzeniu przez Mikołaja I mobilizacji części armii rosyjskiej i całej armii polskiej, ze szczegółowym wskazaniem korpusów, dodając, że część wojsk rosyjskich rozpoczęła już marsz na wyznaczone miejsce koncentracji. Wiadomość ta ukazała się w całej prasie na bardzo niepozornym miejscu, wśród innych doniesień z zagranicy; jedynie „Gazeta Korrespondenta“ z niewiadomych powodów uhonorowała ją należycie, umieszczając na czele numeru, pod tytułem *Królestwo Polskie*⁸¹.

Stawało się więc jasne, że armia polska zmuszona będzie do walki przeciwko rewolucji belgijskiej. Opinia publiczna zdecydowana była na coś innego; w teatrze Narodowym, w czasie przedstawienia komedii

⁸⁰ „Gazeta Warszawska” z 18 XI 1830.

⁸¹ „Gazeta Polska”, „Kurier Polski”, „Gazeta Warszawska”, „Powszechny Dziennik Krajowy” z 19 XI 1830; „Wiadomości Handlowe”, „Gazeta Korrespondenta” z 20 XI 1830. Na fakt ogłoszenia w prasie mobilizacji zwrócił pierwszy uwagę J. Dutkiewicz, *Francja a Polska w 1831 r.*, Łódź 1950, s. 16, niesłusznie jednak twierdząc, że opublikowany był „ukaz” o mobilizacji, gdyż ukazała się jedynie nieoficjalna wiadomość.

Aleksandra Fredry *Cudzoziemszczyzna*, gdy autor grający Radosta pojawił się w stroju polskim, z karabelą u boku, a chwytając za nią wypowiedział słowa:

Tak lepiej... i że lepiej, mogę się poszczycić;
Jest przecie co poprawić, jest i za co chwycić!⁸²

— widownia odpowiedziała długotrwałą owacją, podobnie jak przed niespełna trzema miesiącami zareagowała widownia brukselska na rewolucyjne aluzje w operze Daniela Aubera *Niema z Portici*⁸³.

Cenzura prasowa reagowała nadal opieszale. W kilka dni po ogłoszeniu wiadomości o mobilizacji „Kurier Polski” zawiadomił, korzystając z nieoficjalnych źródeł, iż specjalna komisja dla wyznaczenia i przygotowania kwater dla wojska w Warszawie rozpoczęła już pracę. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji poniewczasie zarządziła, by żadne informacje o działaniach władz nie były publikowane bez piśmiennej autoryzacji odnośnej władzy, nakazując jednocześnie pociągnięcie redakcji „Kuriera Polskiego” do odpowiedzialności⁸⁴.

W oberżach i kawiarniach Warszawy muzykanci grali na żądanie publiczności, akompaniując do chóralnego śpiewu *Mazurka Dąbrowskiego*⁸⁵. Prasa nadal zamieszczała obszerne relacje o sukcesach belgijskiej rewolucji. Zbliżał się wieczór 29 listopada.

Wydaje się, że gdy w noc listopadową na ulice Warszawy wyległ 30-tysięczny tłum, zbrojnie wspierając wystąpienie szkoły podchorążych i nielicznych sprzysiężonych oddziałów wojskowych, ludowa opinia publiczna pobudzona była w znacznym stopniu właśnie przez warszawską prasę, ośmielającą „pospólstwo” do czynu przykładami zwycięskich ruchów powstańczych w zachodniej Europie.

⁸² A. Fredro, *Cudzoziemszczyzna*, III, w. 345—346.

⁸³ P. T. Konst. 99 (14 XI 1830).

⁸⁴ AGAD, Akta Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Policji, fasc. 7427 (23 XI 1830).

⁸⁵ P. T. Konst. 101 (24 XI 1830).